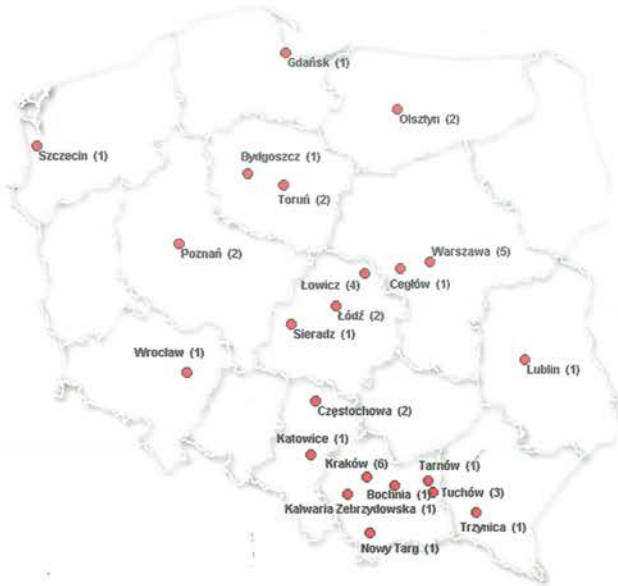


Prawie wszystkich kradzieży dokonywano w ciągu dnia. Tylko w kilku przypadkach jeden z przestępców na noc ukrył się w kościele, a rano spokojnie opuścił obrabowaną świątynię. Po dokonaniu kradzieży łupy natychmiast sprzedawano. Głównymi odbiorcami byli antykwariusze w Krakowie i Warszawie. Rzadziej sprzedawano złodziejskie zdobycze na bazarach (głównie na bazarze Różyczego w Warszawie).

W trakcie śledztwa policja ustaliła, że wiele kradzieży, do których przyznał się podejrzany Robert W., w ogóle nie zostało zgłoszonych. Proboszczowie nie zgłaszali przestępstwa, nie wierząc w skuteczność działania organów ścigania bądź nie zdawali sobie sprawy, że wyposażenie kościoła zginęło.

Rzeźby z jednego z kościołów w Gdańsku złodziejski duet kradł trzykrotnie w ciągu tygodnia. Dopiero po trzeciej kradzieży zawiadomiono policję. W śledztwie jeden z księży wyjaśnił: *Jesienią 1991 r. zorientowałem się, że brakuje 4 figurki ewangelistów. Początkowo myślałem, że figury zostały zabrane do prac konserwatorskich.*



*(...) Wiosną jedna z parafianek przyniosła jedną z brakujących figurki. (...) Wtedy dopiero nabrałem świadomości, iż figurki te zostały skradzione.*

W trakcie oględzin niektórych świątyń okazywało się, że oprócz rzeźb, co do których kradzieży złodzieje się przyznawali w śledztwie, brakowało wielu innych elementów wyposażenia i wystroju kościoła. Kiedy te elementy zginęły, nie udało się ustalić.

Poczucie bezkarności towarzyszyło złodziejom przez cały czas ich działania. Hieronim K. był już wcześniej karany za kra-

dzieże z obiektów sakralnych (w 1981 i 1983 r.). Robert W. w swoich wyjaśnieniach stwierdził: *Jestem katolikiem od 17 lat nie praktykującym. Dokonując tych kradzieży, miałem na uwadze, by nie doprowadzić do zbezczeszczenia głównych ołtarzy i tabernakulum. Staralem się pozostawić miejsce (kradzieży) w porządku.*

Do złodziejskiej pary dołączały okazjnie również inne osoby, w tym dwie kobiety. Policja sprawdzała, czy Robert W. i Hieronim K. nie mają na swoim koncie również innych kradzieży popełnionych w kościo-

łach wiejskich. Robert W. bardzo szczerze wyjaśnił, że kradł tylko w większych miastach, bo w małych miasteczkach nowa twarz jest łatwo zauważalna.

Rabunek kościołów na tak dużą skalę nie byłby jednak możliwy, gdyby sprawcy kradzieży nie mogli pozbywać się łupów z taką łatwością. Odbiorcami kradzionych przedmiotów byli antykwariusze w Krakowie i Warszawie. Ich również objął akt oskarżenia o paserstwo.

W analizowanych powyżej wydarzeniach widoczne są dwa elementy: łatwość dokonywania kradzieży i łatwość zbycia łupów, które w połączeniu z niefrasobliwością postępowania części księży (brak zgłoszeń strat) doprowadziły do bezkarnego działania grupy przestępczej przez ponad rok.

W powyższym artykule nie wymieniam poszkodowanych kościołów. Wizyty, jakie niedawno złożyłem w części z okradzionych dziewięć lat temu kościołów utwierdziły mnie w przekonaniu, że podanie nazwy mogłoby być zachętą do powtórnego złodziejskiego rajdu. ❖

**Maria Romanowska-Zadrozna**

# Promocja w księgarni DiG

Publikacja książki *Konfiskaty warszawskich zbiorów publicznych po powstaniu listopadkowym. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Materiały i dokumenty z archiwów rosyjskich*, autorstwa dr Zofii Strzyżewskiej, stała się niezwykle ważnym wydarzeniem wydawniczym listopada. Książka ta ukazała się w wydawnictwie DiG staraniem Biura

Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą i Towarzystwa Miłośników Historii.

Aby zaprezentować tę cenną publikację i uhonorować autorkę, 13 listopada 2001 r. wydawca zaprosił liczne grono gości do księgarni firmowej, mieszczącej się w podziemiach Biblioteki Narodowej. Gospodarzem był Sławomir Górzyński, współwłaściciel wydawnictwa.

Profesor Jerzy Kowalczyk przybliżył sylwetkę i dorobek naukowy autorki, wicedyrektor Biura Pełnomocnika Rządu, Jacek Miler, przedstawił efekty badań prowadzonych przez panią Strzyżewską na zlecenie Pełnomocnika Rządu.

Książka Zofii Strzyżewskiej jest owocem wieloletniej pracy, żmudnych kwerend prowadzonych w moskiewskich i petersburskich archiwach, analizowania

licznych rewizji, rozporządzeń, sprawozdań, wykazów, list i katalogów. Z tych zdobytych z wielkim wysiłkiem szczątkowych informacji dr Strzyżewska zbudowała spójny obraz dokładnie zaplanowanej sprawnej akcji grabieżczej. Wylaniający się z kart książki wizerunek ogromu strat poraża czytelników. Stanowi też świadectwo gustu, smaku i intelektualnych potrzeb polskich kolekcjonerów, aż do lat trzydziestych XIX w.

Dzięki odnalezionym dokumentom po raz pierwszy przedstawiono przebieg konfiskat, zanalizowano i opisano zawartość gabinetów Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które powstało w 1800 r. w celu podtrzymania polskości po rozbiorach i pielęgnowania polskiej historii i kultury. Dziś już dokładnie wiadomo, jakie obrazy zostały wywiezione i jaki los je spotkał. Udało się oszacować liczbę grafik i określić, z jakich szkół i kręgów pochodziły. Po raz pierwszy przedstawione zostały: spis gabinetu numizmatycznego oraz opisy zbiorów archeologicznych ofiarowanych przez marszałka obwodu białostockiego Dominika Ciecierskiego, o których wartości z wielkim uznaniem wyrażał się sam Joachim Lelewel.

Szczególny podziw wzbudzają wysiłki dr Strzyżewskiej w odtworzeniu losów kolekcji militariów, ofiarowanej Towarzystwu przez gen. Henryka Dąbrowskiego, tym większy, że w historiografii polskiej nie zachowały się informacje na temat liczbowej i przedmiotowej zawartości zbrojowni. W literaturze przedmiotu powtarza się kilkanaście niezmiennych przykładów, co więcej, nie zawsze pewnych, choć była to przecież jedna z największych kolekcji broni w Polsce i bardzo znacząca w Europie.

Przeprowadzone przez dr Strzyżewską analizy i badania dokumentacji konfiskat, które głównie wpływały do Kancelarii Ministra Oświaty Rosji, pozwoliły ustalić dokładną liczbę znajdujących się w kolekcji eksponatów na 514 okazów, czas i okoliczności zarówno wywiezienia jej z Warszawy, jak i przewiezienia do Rosji, a także zgromadzić towarzyszącą tym działaniom dokumentację. Materiały Ministerstwa Dworu dały autorce możliwość prze-

śledzenia losów kolekcji broni na terenie Rosji. Stwierdziła ona, że kolekcja została przekazana do cesarskiego arsenału w Carskim Siole i to stwierdzenie udowodniła ponad wszelką wątpliwość, choć do dziś bywa podważane przez niektórych rosyjskich muzealników. Ujawnione przez autorkę materiały, m.in. dotyczące rewizji przeprowadzonej w Arsenale w kwietniu 1840 roku – czyli niedługo po tym, jak trafiła tam kolekcja polska – i zawierające opis wszystkich znajdujących się obiektów w pomieszczeniach arsenału, w tym tzw. Komnacie Polskiej, w połączeniu z informacjami zawartymi w trzech wydanych w XIX w. i na początku XX w. rosyjskich katalogach broni historycznej, pozwoliły poczynić poważne kroki w kierunku ustalenia zawartości przedmiotowej zbrojowni Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dzieje tej kolekcji mogą też służyć za ilustrację metod stosowanych przez carskich urzędników w celu zatarcia proweniencji skonfiskowanych obiektów. Okazały się one bardzo skuteczne.

W pracach pomógł zapewne autorce jej niecodzienny życiorys. Urodzona na pustyni w okolicach Buchary w Uzbekistanie i wychowywana w polskiej rodzinie, swoją edukację szkolną rozpoczęła w spec-posiołku dla zesłańców, ukrytym w sercu uralskiej tajgi. Wbrew radom życzliwych jej osób, które doradzały zainteresowanie się bardziej praktyczną medycyną, po ukończeniu szkoły średniej poszła za głosem serca i wybrała studia historyczne na permskim uniwersytecie. Uniwersytet ten powstał częściowo z ewakuowanego słynnego Uniwersytetu w Dorpacie. Jak sama mówi, historia, która stała się celem jej życia, nigdy jej nie zdradziła. Po studiach zajęła się pracą naukową i dydaktyczną na swojej uczelni. Zrobiła doktorat, a następnie została powołana na stanowisko docenta. Praca w archiwach stała się jej pasją. Odkrywane dokumenty przemawiały do niej z niezwykłą siłą, prostowały wizję świata. Studentom starała się zaszczepić miłość do autentycznego świadectwa sprzed wieków. Po powrocie do Polski znajomość archiwów i dokumentów rosyjskich wyko-

rzystała, aby uzupełnić istniejące dotychczas w historiografii polskiej luki faktograficzne. Przeprowadziła wiele kwerend w archiwach moskiewskich (Archiwum Główne Federacji Rosyjskiej, Archiwum Wojskowo-Historyczne, Archiwum Literatury i Sztuki w Rosji, Centrum Przechowywania Dokumentacji z Historii Nowej i Najnowszej) i petersburskich (Rosyjskie Centralne Archiwum Historyczne, Archiwum Ermitażu, Archiwum Akademii Sztuk Pięknych, Dział Rękopisów Rosyjskiej Biblioteki Publicznej) oraz innych placówkach. W efekcie rozległych kwerend oraz poszukiwań odnalazły się materiały dotyczące konfiskat dzieł sztuki, rzemiosła artystycznego i księgozbiorów po powstaniu listopadowym, w tym kolekcji polskiego ziemiaństwa i arystokracji, zbiorów klasztornych i publicznych, m.in. Warszawskiej Biblioteki Publicznej, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a także dokumenty relacjonujące losy dóbr kulturalnych podczas II wojny światowej. W 1994 r. wydarzeniem stała się wystawa poświęcona gen. Tadeuszowi Kościuszce zorganizowana przez panią Strzyżewską w Muzeum Niepodległości. Wiele prezentowanych na niej dokumentów, w tym map, było dotychczas nie znanych.

Zofia Strzyżewska uczestniczyła w licznych konferencjach, polskich i międzynarodowych, poświęconych wspólnemu dziedzictwu kulturowemu Europy, sesjach organizowanych przez Instytut Historii Nauki PAN, Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków i Polski Komitet Narodowy ICOMOS. W okresie ostatnich 15 lat opublikowała około 30 artykułów w *Studium z Dziejów Europy Środkowej i Wschodniej*, *Przeglądzie Historycznym*, *Roczniku Świętokrzyskim* oraz roczniku *Niepodległość i Pamięć* i innych. Jest również członkiem zespołu pracującego pod kierunkiem prof. Wiktorii Śliwowskiej nad utworzeniem bazy danych do *Słownika biograficznego uczestników powstania styczniowego* oraz autorką kilku znaczących publikacji źródłowych poświęconych losom zesłańców i więźniów X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej w tym okresie. ❖